Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok I. Warszawa, 15 lutego 1929 r. № 1.

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK
POLITYCZNY ■ SPOŁECZNY ■ LITERACKI

* * *

Wznawiamy wydawanie naszego tygodnika „Przedwiośnie".

Pismo nasze powstaje do walki o wolność w Polsce. Polska, wprawdzie, zdobyła wolność nazewnątrz, ale wewnątrz nadal obarczona jest spadkiem półtorawiekowej niewoli.

Szereg przyczyn złożyło się na to, że socjalizm odgrywa dziś w Polsce mniejszą rolę, niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim, poza Włochami. Wierzymy, że socjalizm polski, który w przeszłości pochlubić się może pięknemi czynami dla dobra klasy robotniczej i międzynarodowego socjalizmu, przezwycięży trudności, z któremi walczyć musi i że „Przedwiośnie" na swoim odcinku pracy przyczyni się do wyzwolenia ruchu socjalistycznego z obecnej bezczynności i apatji. Obowiązkiem naszym będzie szerzenie uświadomienia w szeregach pracujących, gnębionych dziś głodem i brakiem pracy.

Długa i ciężka zima bezwładu zbliża się ku kończowi i — jeśli zdobędziemy hart i odwagę, aby wytrwać w boju—doczekamy się wiosny, do której wszyscy tęsknimy,

REDAKCJA.

Polsko-rosyjski pakt pokojowy.

Pakty pokojowe, zawierane przez rządy burżuazyjne, należą do „papierowych dokumentów", na których wyciśnięty jest stygmat kapitalistycznej dwulicowości. Przygotowują się do wojny, lecz ludności pokazuje się maskę pacyfizmu. „My, my jesteśmy niewinnemi owcami, które *oni* (sąsiedzi!), wilki żarłoczne, chcą pożreć—i dlatego musimy się zbroić, lecz gdy „oni" wyrażają swą zgodę na zawarcie umów pokojowych, to naszej zgody nie zabraknie"!

Takim typowo wielko-kapitalistycznym obliczem wyróżnia się przedewszystkiem Ameryka. „Wall-Street" (giełda w New-Yorku), coraz bardziej zainteresowana w różnych krajach europejskich, dba o to, aby w Europie panował, przynajmniej przez jakiś czas, pokój, gdyż w przeciwnym wypadku musiałyby też ucierpieć interesy amerykańskie.

Pomimo to, że rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej reprezentuje przedewszystkiem kapitał finansowy, handlowy i przemysłowy, jednakże rząd ten sam prowadzi politykę imperjalistyczną. Stany Zjednoczone zbroją się obecnie o wiele intensywniej, aniżeli czyni to Europa. Ameryka wzbogaciła się na wojnie, posiada dziś niezliczone kapitały, może przeto łatwiej, aniżeli zubożała Europa, budować wielkie pancerniki, najbardziej udoskonalone łodzie podwodne, armaty i—zwiększać składy gazów trujących. *Budując* okręty wojenne, mówi amerykański burżua szalenie dużo—o pokoju...

Z tego ducha narodził się pakt Kellogga, który rząd amerykański latem 1928 r. zaproponował państwom europejskim. Rządy mają uroczyście potępić—wojnę. Wojna—to przekleństwo i zbrodnia — według Kellogga. Oczywiście, tylko wojna „zaczepna", gdyż wojny „obronnej" nikt nie kwestjonuje... Rząd an-

gielski zastrzegł sobie prawo nieinterwencji innych państw—w pewnych miejscowościach, w których Imperjum Angielskie ma swe specyficzne interesy. Także Briand, w imieniu Francji ograniczył zakres kompetencji tegoż paktu. Ameryka się na to chętnie zgodziła, gdyż i ona stoi na gruncie doktryny „Panamerykańskiej,“ to znaczy, że żadne państwo europejskie nie ma prawa wtrącać się do spraw całego kontynentu amerykańskiego. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że w Ameryce najsilniejszym państwem są Stany Zjednoczone, a w Waszyngtonie i w Białym Domu Prezydenta wszechwładnie panuje New-Yorska Wall Street, dolar i giełda. Pilnowanie nieinterwencji innych państw jest przeto aż nadto zrozumiałe...

W sierpniu r. ub. w Paryżu podpisali reprezentanci kilkudziesięciu państw pakt Kellogga. Wojna została wyklęta. Pakt ten podpisał (na własne życzenie) także Związek Radziecki.

Wiele miesięcy upłynęło. Ameryka nie ratyfikowała tego paktu. Słyszano nawet głosy sceptyczne, że Ameryka wogóle nie podpisze swego własnego projektu. Senat amerykański tymczasem uchwalał kolosalne kredyty na nowe krążowniki wojenne. Zrozumiałe więc, że nie znaleziono czasu na podpisanie paktu *pokojowego*...

Sytuacja w Europie, a szczególniej we Wschodniej Europie niepewna. Najróżniejsze czarne siły nie przestają intrygować. Dosyć wspomnieć „podróżującego“ francuskiego generała Leronda, który, aczkolwiek wyjeżdża w charakterze „prywatnym”, ma tem niemniej nadzieję wywołać efekty bardzo wymowne...

II.

W tej niejasnej sytuacji Związek Radziecki zaproponował Polsce podpisanie lokalnego paktu Kellogga, to znaczy, że oba rządy wyrzekają się wojny, jako środka, mającego rozwiązać wszelkie konflikty między temi państwami.

Gdy ten projekt radziecki nadszedł do Warszawy, wiele pism burżuazyjnych i faszystowskich widziało w nim jedynie „intrygę sowiecką”. „Sowiety przez to chcą intrygować przeciw Polsce w razie, gdyby ta ostatnia nie akceptowała projektu“—pisano— Sowiety bowiem chcą sobie zdobyć opinję państwa pokojowego, natomiast wskazywać będą na Polskę — jako na państwo militarystyczne“.

Dlaczego, właściwie, Polska ma odrzucić ten projekt? Na to pytanie nikt nie dawał jasnej odpowiedzi.

Wkońcu rząd nasz odpowiedział oficjalnie, że w zasadzie zgadza się na podpisanie takiego paktu, lecz przedtem chce zasięgnąć opinji wielkich mocarstw, które podpisały w Paryżu pakt Kellogga, a po drugie, proponuje on, aby pakt ten podpisały też państwa Bałtyckie, jak również i Rumunja.

Wistocie projekt sowiecki nie jest wcale związany z posunięciami politycznemi wielkich mocarstw. Polska jest niepodległą i samodzielną Republiką i może sama decydować o swej wewnętrznej i zewnętrznej polityce. Państwa Bałtyckie i Rumunja też prowadzą swą politykę, która nie zawsze pokrywa się z polityką mas ludu pracującego w Polsce.

Pakt Kellogga również nie zawiera zastrzeżenia, że oddzielne państwa nie mogą zawierać między sobą oddzielnych paktów. Francja zawarła z Anglją pakt, Włochy z Anglją i t. d. i t. d. Sam fakt, że tamte pakty mają na celu względy wojenne, a pakt rosyjsko-polski ma na celu pokój — nie może być przeszkodą, aby oba państwa go podpisały.

Sowiety zgodziły się na propozycję polską i dnia 9 lutego w Moskwie pełnomocnicy, minister Polski p. Patek, specjalny delegat rumuński, p. Davila i komisarz sowiecki Litwinow uroczyście podpisali ten pakt.

Jest to bezwzględnie pozytywny krok naprzód. Między Rumunją a Związkiem Radzieckim nie ma normalnych stosunków dyplomatycznych, gdyż Związek Radziecki nie uznaje aneksji Besarabji przez Rumunję. Żąda on plebiscytu, czy Besarabja chce należeć do Rumunji, czy też do Zw. Radzieckiego.

Podpisanie tego paktu oznacza jednak, że oba państwa zrzekają się dochodzenia swych pretensyj do Besarabji drogą akcji zbrojnej.

To samo tyczy się Litwy, która dalej stoi na stanowisku, że kwestja wileńska jest jeszcze nierozwiązana. Jeśli Litwa przystępuje do tego paktu—na co wyraziła ona już swą zgodę — to tem samem i sprawa Wilna przestaje być możliwym powodem zbrojnych konfliktów między Litwą i Polską.

Wszystkie te konflikty nie będą przez podpisanie tego lokalnego paktu usunięte. Mogą jeszcze nastąpić nowe trudności. Lecz pakt ten jest bezwzględnie pozytywnym krokiem naprzód, gdyż akurat we Wschodniej Europie, gdzie grunt jest tak silnie podminowany, oświadcza się przynajmniej oficjalnie i uroczyście, że wszystkie konflikty nie będą załatwiane zapomocą wystąpień orężnych, że mogą być załatwione pokojowo.

Szczególniej dla stosunków rosyjsko-polskich jest to krok naprzód. My przecież nie mieliśmy z Rosją dotychczas ani żadnej umowy gwarancyjnej, ani nawet traktatu handlowego. któryby uregulował i spotęgował wymianę dóbr gospodarczych między Polską a Rosją. Polska nie powinna i nie może przysłuchiwać się do głosów, idących z giełd Londynu i Paryża, z kancelaryj dyplomatów w czarnych koszulach lub nowo powstających carsko-bałkańskich tradycji. Polska nie może też dać się wyzyskiwać przez obóz nacjonalistów.

Interesy życiowe najszerszych sfer pracowniczych wymagają ustalenia szczerych dobro-sąsiedzkich stosunków między tymi dwoma najważniejszymi krajami Wschodniej Europie.

Dr. Józef Kruk.

Skrucha złodziejska.

Niedawno wypuszczony został z więzienia holenderskiego, pułkownik Jankowicz, jeden z bohaterów słynnej afery fałszowania franków na Węgrzech.

Pan ten postanowił ponoć wycofać się z życia świeckiego i prowadzić żywot świątobliwy.

Już w więziennej celi miał 7 ksiąg do nabożeństwa, obrazy święte i różaniec, raz na tydzień chodził do spowiedzi i t. d. Obecnie pragnie nada pędzić żywot święty... zapewne do nowej afery fałszerskiej.

Takich „świętych“ mężów nikt kościołowi nie zadrości. *s.*

Bufet i wstrzymanie.

Działo się to dn. 28 stycznia r. b. w sejmie polskim. Klub Narodowy postawił wniosek o wyrażenie votum nieufności ministrowi sprawiedliwości, Carowi, za jego politykę personalną. Chodzi o usunięcie kilku endeków z sądu. W odpowiedzi na wniosek endecki p. Bartel oświadczył, że rząd solidaryzuje się z polityką ministra Cara.

Stawka była wysoka i ryzykowna. Votum nieufności przeciwko Carowi—to dymisja całego gabinetu albo wizyta porucznika Zaćwilichowskiego u marszałka Daszyńskiego. Najsmutniejsze i najtragiczniejsze, oczywiście, było położenie stronnictw „opozycyjnych" Głosowanie miało ujawnić istotne oblicze naszych opozycjonistów. Trzeba się było zdecydować: za albo przeciw rządowi. Innej drogi nie było. Ale jakże obalić rząd i co potem? Prosić się może, żeby władzę wziął z powrotem i rządził także sejmem.

Ale ludziska, nie w ciemię bici, znaleźli wyjście: bufet sejmowy. Tam też powędrowali colepsi i cotężsi „opozycjoniści". Tam też powędrowała PPS. — ta prawdziwa, stara, zgórą trzydziestoletnia. A dlaczego tak się stało objaśnia nam szeroko i zasadniczo (pryncypialno) poseł Niedziałkowski.

„Według praktyki zachodnio - europejskiej—powiada on — Rząd, który widzi, że pewne rzeczy postawiłyby go w sprzeczności z opinją większości Izby, unika załatwienia na własną rękę problemów, których Izba sama jeszcze nie rozwiązała".

Ależ o to właśnie chodzi, że Rząd „widzi" i nie „unika", bo wie, że tyrady socjal ugodowców opozycji są pustem, nic nieznaczącem frazesem, że pepesowcy własnego cienia się boją, nie mówiąc już kogo jeszcze.. Od siebie możemy także poinformować p. Niedziałkowskiego, obeznanego z „praktyką zachodnio-europejską", że na Zachodzie, tam gdzie funkcjonuje prawdziwy parlamentaryzm, każde stronnictwo istotnie opozycyjne zawsze głosuje za każdym wnioskiem votum nieufności dla rządu, bez względu na to, jakie stronnictwo opozycyjne wniosek taki postawiło.

Ale p. Niedziałkowski dobrze wie, że min Car, jest w istocie *„tylko wykonawcą woli, która stoi poza nim i ponad nim"*. I dlatego melancholijnie dodaje, że „próba rozstrzygnięcia konfliktu między p. ministrem sprawiedliwości, a między taką czy inną większością sejmu, normalnemi środkami parlamentarnymi jest udawaniem, że się nie widzi, i nie odczuwa tego, co jest *rzeczywistością życia polskiego*". Słusznie przeto z ironją zapytał p. Niedziałkowskiego jeden z trębaczy sanacyjnych, poseł Polakiewicz: „A z czyjej strony udawaniem?"

Rola PPS sprowadza się właśnie do „udawania". Taka jest „rzeczywistość życia PPS.". Mogą się pepeesowcy odgrażać, wymachiwac drewnianą laską albo papierowemi rezolucjami. I na nic nie zda się wykrętne gadanie p. Niedziałkowskidno, że „w *rzeczywistości głownemi stronami walczącemi są obóz sanacyjny" i obóz demokracji polskiej"* Właśnie w dn. 28 stycznia widzeliśmy jak obóz demokracji polskiej walczył... w bufecie sejmowym.

P. Niedziałkowski stara się wykrętnie tłumaczyć, że PPS nie może wyciągnąć kasztanów z ognia endeckiego, że PPS nie może być „narzędziem" w rękach endeckich, i że nie chce być dla niego „armją pomocniczą". Ale wszystko to już dobitnie określił pozorny przeciwnik sanacyjny, jako udawanie. Bo, kto posługuje się wyłącznie frazesem o walce, musi nawet słuchać ironicznych docinków tych, dla których pracuje. Zwycięska sanacja wydrwiwa i śmieje się z frazesów pepesowskich. „Robotnik" pepesowski przez kilka dni tłumaczył się ze swojej „rewolucyjnej emigracji" do bufetu sejmowego. PPS. i „Wyzwolenie" (drugi filar obozu demokracji polskiej") wstrzymały się od głosowania, bo inaczej tłumaczy p. Niedz. *sfałszowaliśmy całą rzeczywistość polską*, przekreślilibyśmy wszystkie owoce naszej prawie trzyletniej pracy nad budowaniem *ideologji* opozycji demokracji polskiej". Pan Niedziałkowski nie chciał sfałszować rzeczywistości polskiej i dlatego wstrzymał się od głosowania i zajmuje się budowaniem *ideologji*. Nawet już blisko trzy lata tę ideologję buduje. Obóz rządowy w swojej prasie wyśmiewa tę ideową budowlę p. Niedziałkowskiego.

Głosowanie sejmowe jeszcze raz wykazało, co warte jest gadanie opozyjne PPS. W chwili walki zawsze... uciekają do bufetu.

Ale ktoby przypuszczał, że to metoda na stałe, ten się grubo myli. P. Niedziałkowski w swojej mowie wyraźnie zaznaczył:

„Nie usuwamy się jednak przez to od postawienia całości zagadnienia naszego stosunku do Rządu za kilka dni podczas dyskusji budżetowej".

A więc już za kilka dni. Czyżby w międzyczasie został usunięty bufet sejmowy? Nie posiadamy informacji bliższych. Narazie, podobno, zapanowała konsternacja w sferach miarodajnych. Już za kilka dni....

Tak, za kika dni inni pepesowcy także wygłoszą mowy opozycyjne zajmą się budową ideologji opozycyjnej i w decydujących głosowaniach... znajdą się w bufecie.

S. B.

Za obrazę dyktatora 5 miesięcy więzienia.

Francuski hotelarz, Thorens, został zatrzymany podczas wycieczki na granicy włosko francuskiej. W rozmowie z dwoma żołnierzami faszystowskimi ponoć wyraził się obraźliwie o Mussolinim. Obecnie sąd w Aosta skazał go na 5 miesięcy więzienia.

W czasach przedwojennych nie wolno było słowa pisnąć o cesarzach, carach, obecnie karze się za obrazę dyktatorów. Nastąpiły inne czasy.

Dyktator wstydzi się.

Tygodnik francuski „Candide", drukuje od pewnego czasu wspomnienia Mussoliniego. Rozpowszechnianie i przedruk tych wspomnień jest we Włoszech zakazany. „Candide" natychmiast po ukazaniu się we Włoszech zostaje w kioskach przez policję wykupywany i spalany.

Bo dyktator wstydzi się własnych rodaków — zagranicą go mniej znają, może, więc dużo pisać o swojej awanturniczej przeszłości.

Groźba wojny.

„Język dany jest dyplomatom po to, aby mogli łatwiej ukrywać swe myśli". Nigdy słuszność tego twierdzenia nie występowała jaskrawiej niż obecnie, kiedy cała energja dyplomacji wszechświatowej zdaje się być skierowaną na zabezpieczenie pokoju wiekuistego całemu światu. Locarno, Liga Narodów, Pakt Kellogga, Konferencje i Zjazdy Międzynarodowe — oto dowody nieustannej działalności dyplomacji dla dobra ludów. Zwykły śmiertelnik gotów jest spytać zdumiony: przeciw komu łączą się właściwie te wszystkie państwa; kto jest tym potężnym wrogiem, który zagraża pokojowi świata? Czyż rozchodzi się o naród, stojący poza obrębem zorganizowanej dyplomacji? Ależ bynajmniej!

Pan Kellogg, minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, tworzy olbrzymią organizację pokoju, której podporządkowują się dyplomaci dziesiątek państw na obu półkulach. Jednocześnie jednak jego kolega — kierownik marynarki amerykańskiej — buduje 15 największych okrętów wojennych, przeznaczonych na to, aby najuroczystsze Pakty Pokojowe zburzyć od podstaw. Czyżby nie było rozsądniej i bardziej celowo, aby każdy minister spraw zagranicznych podpisał wprzód umowy pokojowe i rozbrojeniowe z własnymi kolegami, w swoim kraju, zanim wystąpi na forum międzynarodowe?

Dyplomacja jest to parawan dla zbrojeń wojennych. Usilna działalność dyplomacji, zwiększenie i upiększenie parawanu jest niezbitym dowodem, że za parawanem coraz energiczniej pracują ministrowie wojny, marynarki i lotnictwa. Pewnego pięknego dnia minister wojny daje znak, parawan z trzask'em się usuwa, dyplomacja udaje się na zasłużony wypoczynek — i armaty mają głos!

Popełnijmy małą niedyskrecję i zajrzyjmy na chwilę, co się dzieje za parawanem współczesnej dyplomacji.

Ośrodkiem działalności dla całego świata jest ministerstwo spraw zagranicznych w Londynie, które dla częściowego zamaskowania się, otworzyło filję w Genewie, gdzie występuje pod firmą Sekretarjatu Ligi Narodów.

Dyplomacja angielska od wielu stuleci wytrwale, energicznie i spokojnie spełnia chlubnie następujące zadania: 1) zapewnia arystokracji i burżuazji angielskiej olbrzymie zyski przez stworzenie imperjum, które systematycznie powiększa się od setek lat; 2) usuwa i niszczy w odpowiednich momentach historycznych każde państwo, które zagraża w czemkolwiek potędze imperjum brytyjskiego; 3) stara się o rynki zbytu dla produkcji fabryk angielskich, aby utrzymać na pewnej stopie „komfortu" klasę robotniczą, któraby tedy z wdzięcznością popierała politykę zaborczą imperjalistów.

W chwili obecnej, po porażce Niemiec, Austrji i Turcji i po zagarnięciu olbrzymich kolonji niemieckich i części dawnej Turcji, dwa państwa zagrażają spokojowi Anglji, mianowicie Rosja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Dyplomacja angielska jest jednak zbyt mądra, zbyt przezorna, aby walczyć na dwa fronty, lub stworzyć sobie dwóch wrogów jednocześnie. Z Ameryką, więc, gra idzie na zwłokę. Rząd brytyjski robi wszelkie ustępstwa: kurtuazyjne, finansowe i militarystyczne, aby zdobyć sobie sympatję Ameryki. Ale kiedy Rosja będzie pokonana — wówczas zobaczymy.

Chwilowo więc cała energja koncentruje się przeciw Rosji, która: 1) nie wpuszcza kapitalistów angielskich, czem popełnia zbrodnię wobec majestatu imperjum brytyjskiego, 2) podburza kolonje: Indje, Chiny, Egipt przeciw „dobroczynnemu" panowaniu Anglji i 3) bojkotuje produkty angielskie, nie zważając na to, iż 1 i pół miljona robotników brytyjskich jest bez pracy.

Jak w wojnie przeciw Napoleonowi, przeciw carskiej Rosji, podczas kampanji krymskiej, i ostatnio przeciw Niemcom, Anglja w wojnach europejskich nigdy nie występuje sama, lecz staje na czele koalicji kilku lub kilkunastu państw. Do walki z Boerami, Egiptem lub Irlandją staje bohatersko bez żadnej pomocy, aby móc zagarnąć plony zwycięstwa niepodzielnie. Natomiast za zniszczenie europejskiego przeciwnika Anglja zawsze gotowa była maleńką część zdobyczy oddać tym, którzy za nią przelewali krew i ofiarowali swe mienie.

Po wszystkich więc „Kurjerach Porannych" całego świata angielscy „Augurowie" prowadzą kampanję przeciw Czerwonym Carom w Moskwie, oczywiście w imię cywilizacji, postępu i ładu społecznego. Identycznie te same argumenty, w zmienionej formie, czytaliśmy podczas wojny światowej przeciw Niemcom, ale z chwilą kiedy kolonje niemieckie przeszły w posiadanie Anglji, wszystkie grzechy Niemiec zostały zmyte i przyjaźń dwuch narodów jest bodaj jeszcze większa niż przed wojną.

Nieszczęściem Rosji, w oczach imperjalistów angielskich jest to, że Rosja jest zbyt wielka, że posiada wiele dzielnic, które w braku kapitałów, z braku odpowiednio uzdolnionych administratorów, inżynierów i t. d. nie są dostatecznie wyzyskane. Np. Baku, w której Anglicy już się usadowili w 1919 roku, cóż to byłaby za potęga w rękach narodu tak zdolnego jak Anglicy! Lub Buchara, Chiwa — cóż za nadzwyczajne możliwości dla rozwoju plantacji bawełny, któreby skutecznie konkurowały z bawełną Stanów Zjednoczonych!

W tej potężnej grze interesów, zakrojonych na skalę wszechświatową, Polska, Rumunja, Niemcy, Chiny — to pionki w rękach ludzi silnych, ludzi bez skrupułów, którzy dla swoich celów egoistycznych i klasowych gotowi zniszczyć pół świata, byleby powiększyć swoje bogactwa i swoje terytorja.

Na tym tle ponurych możliwości, silniej i jaśniej zarysowuje się program partji socjalistycznych: zdobycie władzy przez klasę robotniczą, jako jedynego środka uniemożliwienia wojny.

Wybory do parlamentu angielskiego w tym roku będą miały potężny wpływ na losy świata i na losy Polski. Proletarjat angielski, który stanowi 80 proc. wyborców, zdecyduje czy zwyciężyć ma chciwa i krwiożercza burżuazja, czy pokój wszechświatowy.

M. Gerson.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się w Warszawie mistrzostwa ping-pongowe W. R. S. K. O. Zgłoszonych klubów jest 12, które zostały podzielone na 2 grupy. Wynik podamy w nast. numerze.

Ludwik Waryński

(1889 — 1929)

Są nazwiska, które często bywają wspominane li tylko na wyblakłych stronicach historji, a mimo to, gdy je się wypowiada głośno — drgnąć musi dusza nasza.

Do tych postaci należy — Ludwik Waryński.

Lat temu 40 zmarł w tym strasznym, żywym grobie, który zwał się „Twierdzą Szliselburską", Ludwik Waryński, twórca i wódz pierwszej socjalistycznej i rewolucyjnej organizacji w Polsce, partji „Proletarjat".

Nawet w legandarno-bohaterskiej epoce, w której żył Waryński, jest on olbrzymem.

Syn obszarnika kresowego z Kijowskiego, przejmuje się już w latach młodzieńczych rewolucyjno-socjalistycznymi ideałami, i, jako młody student, petersburski za udział w konspiracyjnych kółkach zostaje wydalony z Instytutu Technologicznego i wysłany administracyjnie z Petersburga.

Po nieudanych powstaniach, gdy w Polsce na arenę polityczną wystąpili tchórze i karjerowicze, gdy zasada „wzbogacajcie się", „napełniajcie własne kieszenie rublami i złotem", stało się „najszlachetszym" i „najpatryjotyczniejszem" hasłem — należy Waryński do pierwszych bohaterów, którzy w tej ponurej epoce wysoko i śmiało podnoszą Rewolucyjny Sztandar Czerwony.

Jak bohaterzy „Narodnej Woli", Andrzej Żelalow, Zofja Perowska, Kibalczyc i tysiące innych młodych szlachetnych „szaleńców" szło „w narod" (w lud) idzie „w lud" też i Waryński. Tamci, dostosowujący się do warunków Rosji, idą na *wieś do chłopów* i, jako prości wyrobnicy, rzemieślnicy, felczerzy żyją wsród wiejskiej ludności rosyjskiej, starając się, aby ten nieszczęśliwy „bezimienny niemowa", setki lat żyjący pod batem panów, popów i caratów—wreszcie przemówił. Ludwik Waryński licząc się z warunkami polskiemi, idzie w szeregi *robotnicze*, i jako zwykły ślusarz, wstępuje do warszawskiej fabryki Lilpopa. Waryńskiemu w udziale przypadł wielki rewolucyjny zaszczyt: pierwsza w Warszawie polityczna socjalistyczna rewizja, dokonana przez zbirów carskich, — odbyła się u niego w mieszkaniu.

Z nadludzką energią, i wytrwałością organizuje on pierwsze kółko socjalistyczne, drukuje zagranicą literaturę rewolucyjną, sam ją przewozi do kraju i tutaj ją szerzy. Teraz poczynają się sypać na niego represje. W Krakowie wytaczają mu proces, w którym, jako faktyczny — a nie formalny oskarżyciel występuje Waryński, zaś na ławie oskarżonych siedzi prokurator!

Przez pewien czas nosi się Waryński z ideą zabicia Cara Aleksandra III-go tak samo jak „Narodnaja Wola", wypełniając wyrok sumienia ludu rosyjskiego, podpisała wyrok śmierci Cara Aleksandra II-ego, wypełniając go 1 go marca 1881 roku. Warzyński tworzy program „Proletarjatu" i rewolucyjną literaturę.

W roku 1883 zostaje aresztowany w Warszawie i żywcem zamurowany w X tym Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. 2½ lata trwa śledztwo i w grudniu 1875 sądzi go sąd carski.

Razem z nim posadzono na ławę oskarżonych 28-miu „Proletarjatczyków", większość z nich została aresztowaną o rok później, jak Waryński. Oskarżono ich o zamachy na szpiclów i szczególnie — co wywoływało istną trwogę i panikę w szeregach carskich —o podpisanie umowy o ujednostajnienie frontu walki z „Narodną Wolą".

Ludwik Waryński postępuje wtedy tak, jak postąpił w 1881 r. Andrzej Żelalow. Jak wiadomo Zelalow został aresztowany na 3 dni przed zabójstwem Aleksandra III go, lecz bojąc się, że na sądzie sprawa Rewolucji nie będzie dość silnie obronioną, zwraca się on sam dobrowolnie do prokuratora z prośbą o pociągnięcie go do współodpowiedzialności za ten zamach, bo „ja Andrzej Żelalow przygotowywałem i organizowałem ten zamach". Wiedział dobrze, że carscy kaci zato go powieszą, lecz Rewolucja musi być za wszelką cenę obroniona.

Tak samo Waryński. Choć umowa z „Narodną Wolą" została podpisana w czasie, gdy Waryński siedział już w Cytadeli, przyjmuje on jednakowoż na siebie całą odpowiedzialność za nią i wygłasza na sądzie przemówienie, które zostanie na wieki pięknym dokumentem mocy i genjuszu Rewolucji.

Czterej Proletarjatczycy zostają 27 stycznia 1886 powieszeni na stokach Cytadeli: Piotr Bardowski, Stanisław Kunicki, Michał Ossowski i Jan Pietrusiński. Waryński zostaje skazany na 16 lat katorgi, i zesłany do Twierdzy Szlisserburskiej, co równało się faktycznej karze śmierci.

Bohater „Proletarjatu", gaśnie powoli w murach Szliselburga, umiera w lutym 1889 r.

Wielką zasługą Waryńskiego było że przeciwstawił się zdecydowanie i energicznie wszelkiej ideologji nacjonalistycznej i szowinistycznej, że podkreślał to ciągle, że rewolucjoniści w Polsce muszą skordynować swą działalność z rewolucjonistami w Rosji, i ciągle mówił o wielkiej tragedji „najtragiczniejszego narodu na świecie, ludu proletarjackiego", który organizował i prowadził do boju. Stale przeciwstawiał się wszelkim hasłom nacjonalistycznym, podkreślając konieczność wspólnej walki w jednej rewolucyjno socjalistycznej partji ludzi pracy wszystkich narodowości.

„Z masami robotniczemi do rewolucji socjalnej" — było jego przewodnią ideą. I nie przypadkowo nazwał Waryński swe pismo „Walką Klas".

Rewolucyjno-socjalistyczny obóz w Polsce nigdy nie zapomni nazwiska Ludwika Waryńskiego. My, niezależni socjaliści, jesteśmy szczególnie dumni z tego, że bierzemy na siebie spadek, ideowy pozostały po Ludwiku Waryńskim i w jego duchu walczymy o hasła rewolucyjno-socjalistyczne w Niepodległej Republice Polskiej.

Stokrotnie miał rację prokurator carski, wołając na procesie: „zasialiście ziarno, które nawet zębami nie można będzie wygryźć".

Ziarno to wydajne było w okresie, gdy na ziemiach polskich panowała sroga zima. Dziś w epoce „Przedwiośnia" jesteśmy przekonani więcej aniżeli kiedykolwiek, że okres dojrzewania zbliża się.

J. K.

Małżeństwa w niebie.

Teatr berliński Reinhardta wystawia dramat Waltera Hasenclevera p. t. „Małżeństwa zawiera się w niebie" (Ehen werden im Himmel geschlossen). Kler ewangielicki, oczywiście, wystąpił przeciwko autorowi i żąda ukarania go za bluźnierstwo.

Kler ewangielicki ma, widać, wyłączny monopol na małżeństwa w niebie.

Na szerokim świecie.

Pisma donoszą, że kandydatem do nagrody pokojowej Noble'a za rok 1928 jest minister Kellog, współtwórca paktu Briand—Kellog. W ubiegłym roku nagrodę pokojową otrzymali Briand i Stresemann za pakty lokarneńskie.

Wytwarza się pewnego rodzaju junctim między nagradzającymi i nagrodzonymi. Za każdy pakt—nagroda. Można „spokojnie" patrzeć w przyszłość świata: będą pakty pokojowe, nagrody, no i nowe krążowniki i wynalazki w dziedzinie sztuki wojskowej.

* * *

Niedawno odbyła się na cmentarzu w Great Burstead (w Anglji) uroczystość ustawienia przywiezionej z Niemiec płyty pamiątkowej z 22 nazwiskami lotników niemieckich, stanowiących załogę Zeppelina L. 21, który podczas najazdu na Anglję, we wrześniu 1914 r., strącony został przez lotników angielskich i spłonął doszczętnie z całą załogą.

Dziesięć lat wzajemnie się mordowali, a teraz „tolerancyjni" anglicy biorą udział w uroczystości niemieckiej, która czci swoich bohaterów, chociaż w tym wypadku anglicy okazali się lepszymi „bohaterami", bo statek powietrzny wraz z załogą zniszczyli.

* * *

W tymże czasie zatknięto na cmentarzu w Fontaineblau (Francja) na grobach poległych żołnierzy francuskich, niemieckich i włoskich chorągiewki. Lecz generał Arnault, oburzony jednakowym uczczeniem wszystkich grobów, powyrywał chorągiewki z grobów niemieckich.

Generałom ciągle się jeszcze zdaje, że trąbka wojenna gra i że śmierć żołnierzy klasyfikuje się według narodowości. Takich krewkich wojaków i poza Francją znaleźć można.

* * *

Rząd perski zamówił we Włoszech budowę pierwszego perskiego torpedowca, który będzie stacjonowany na wodach Morza Czerwonego. Rząd perski zamierza w ciągu najbliższych pięciu lat wybudować pięć torpedowców i jeden krążownik. Okręty te będą obsługiwane przez oficerów perskich, kształconych we włoskiej marynarce. Kultura faszystowska promieniuje aż do Persji.

* * *

Przed pół rokiem cały świat śledził za akcją ratunkową dla generała włoskiego Nobile, którego lot do bieguna północnego tak tragicznie się zakończył. Faszyzm pożąda sławy — bo organizacja lotu była tak kiepsko zorganizowana, że zgóry wykluczała wszelkie powodzenie — musiały więc być ofiary. Między innymi zginęli bohaterski Amundsen i Guilbaud, których obecnie król włoski, na wniosek Mussoliniego, obdarzył złotym medalem w uznaniu za ich ofiary przy ratowaniu „Italji".

We wniosku nie zaznaczano jednakże, w jaki sposób odbędzie się to dekorowanie. Czy „bohaterowie" faszystowscy, gen. Nobile, Zappi i Mariano zawiozą te medale do lodów północnych na groby Ammundsena i Guillaud'a?

* * *

Oryginalną demonstrację urządzili, strajkujący niedawno kolejarze w Toulonie (Francja), zatrzymując na stacji pociąg pośpieszny, dążący na Rivierę (burżuazyjna miejscowość kuracyjna). Po długich pertraktacjach kolejarze zgodzili się pociąg puścić, ale kilkuset z nich z wesołemi piosenkami maszerowało przed lokomotywą aż do następującej stacji. Pociąg pośpieszny, oczywista, zamienił się w... towarowo-osobowy. Panowie mają dużo czasu, zdążą na „Rivierę.

* * *

Zbytnia gorliwość graniczy najczęściej z tępotą i śmiesznością. Bo inaczej nazwać nie można „kawałów" dyktatury admiralskiej Horthy'ego na Węgrzech. Brukowiec paryski „L'ami du peuple" wypowiedział się przeciwko rewizji traktatu w Trianon (pomiędzy koalicją a Węgrami), a Węgrzy natychmiast znieśli debit na to pismo, ogłaszając jednocześnie bojkot wyrobów perfumeryjnych właściciela pisma, Cotty'ego.

Bernard Shaw ogłosił list także przeciwko rewizji traktatu, a Węgrzy natychmiast ogłosili bojkot jego dramatów i powieści. Ostatnio znowu Węgrzy zakazali, ponoć z powodu tendencji antyklerykalnej wyświetlania filmu p. t. „Joanna D'Arc", chociaż film ten otrzymał nawet sankcję papieską.

Gorliwość posunięta aż do głupoty. Chcą być bardziej katoliccy niż papież (plus catolique que de pape). Zresztą dobre pożycie pomiędzy Rzymem a Budapesztem od tego się nie zepsuje. Pan admirał się tylko ośmiesza.

* * *

Na dzień 31 grudnia 1928 r. liczba członków socjaldemokratycznej partji Niemiec wynosiła 937.381 osób, zgrupowanych w 33 okręgach w 8916 miejscowościach. Z tego mężczyzn 738.610, Kobiet—198.771.

Taka armja robotnicza — to siła, z którą burżuazja musi się liczyć.

* * *

W końcu ub. mies. wybuchło powstanie tubylców w Kongo francuskim. W związku z tem poseł socjalistyczny, Fontanier, opowiada na łamach „Populaire" o straszliwych warunkach pracy tubylców, którzy przymusowo ściągani są do robót przy budowie linji kolejowej. Śmiertelność wśród tych robotników niewolników sięga 70%.

Oto jak promieniuje „kultura" zachodnio-europejska w kolonjach francuskich. A u nas każdy mieszczuch, łyk uważa się za „francuza północy".

* * *

. Przed kikoma tygodniami zbuntował się przeciwko swoim przełożonym pułk angielski, stacjonujący w Egipcie. Bezpośrednim powodem do zaburzenia był długi, 16-milowy marsz po przez pustynię. Żołnierze po zakończeniu marszu tak byli zmęczeni, że głośno wyrażali swoje niezadowolenie. Doszło to do wiadomości komendanta, który, ustawiając żołnierzy na baczność, wygłosił do nich mówkę na temat obowiązków służby wojskowej. W zakończeniu zawezwał do wystąpienia o trzy kroki naprzód tych, którzy nie chcą zrobić powrotnych 16 kilometrów. W odpowiedzi na to cały pułk wystąpił naprzód. Jeden tylko żołnierz został na miejscu. Uradowany komendant wygłosił tedy nowe przemówienie do „posłusznego" żołnierza, podkreślając swoją radość z powodu jego obowiązkowości. Krótka była radość komendanta, bo żołnierz oświadczył, że nietylko nie może zrobić 16 powrotnych kilometrów, ale nie jest nawet w stanie zrobić 3-ch kroków naprzód.

Nie wszyscy widać anglicy zadowoleni są z ponoszenia ciężarów okupacji kolonjalnej. Bo żołnierze rekrutują się z pośród robotników i chłopów, którzy muszą strzec zysków kapitalistów, zażywających spokoju w ojczyźnie. Marsze zaś przez pustynię kapitaliści robią w samochodach i to tylko dla rozrywki.

Czerwone światła.

Synod prawosławny w Polsce wydalił za pijaństwo ze swej społeczności b. psalmistę cerkiewnego, Sergjusza Szwedko. Tedy b. psalmista przeszedł na łono Kościoła Marjawickiego i osiedlił się w Płocku. I oto w tych dniach duchowny Lubotinow dokonał w Płocku aktu wyklęcia b. psalmisty. M. inn. pop „przestrzegał zgromadzonych przed propagandą Szwedki i ostrzegał przed skutkami jakiegokolwiek kontaktu z wyklętym".

Wszystko to działo się w roku 1929.

* * *

Dnia 30 stycznia r. b. biskup piński, ks. Z. Łoziński, udekorował w Warszawie znaną literatkę, p. Marję Rodziewiczównę krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice" (za wiarę i kapłaństwo) „w dowód uznania jej zasług dla sprawy katolickiej".

Kościół ceni swoich wyznawców. Zasłużeni... na ziemi otrzymują ordery.

* * *

„Gazeta Warszawska" (№ 29) umieszcza wezwanie rodziny Niewiadomskiego, zapraszające na nabożeństwo „w szóstą bolesną rocznicę śmierci Eligjusza Niewiadomskiego". W Kościele Ś-go Krzyża zostało odprawione nabożeństwo „za spokój Jego duszy.

I nikt nie roni łez, nie rozdziera szat, że odprawia się publiczne nabożeństwo za duszę mordercy Pierwszego Prezydenta. A są w Polsce inne mogiły, o których publicznie wspominać nie wolno, nie mówiąc już o zebraniu się tam towarzyszów walki.

* * *

Według urzędowych danych, statystyka porównawcza liczby zachorowań i skonów na ważniejsze choroby zakaźne w r. 1928 w porównaniu z r. 1927 przedstawia się jak następuje:

Ospa: w r. 1927 liczba zachorowań 36, liczba skonów 5; w r. 1928 liczba zachorowań 21 skonów 2; dur brzuszny w r. 1927 liczba zachorowań 19.079, skonów 1.510; w r. 1928 liczba zachorowań 14 168, skonów 1.082: dur plamisty w r. w r. 1927 — 2 950 i 265, w r. 1928 — 2.390 i 160; dur powrotny w r. 1927 — 13 i 2, w r. 1928 — 14 i 1; czerwonka w r. 1927 — 5.011 i 644 w. r. 1928 — 1.784 i 206; szkarlatyna w r. 1927 — 36 300 i 3228 w r. 1928—28 388 i 2.159; dyfteryt w r. 1927 — 8640 i 824 w r. 1928 — 10.459 i 1.193; nagminne zapalenie opon mózgowych w r. 1927 — 489 i 181, w r. 1928 — 715 i 205; odra w r. 1927 — 34 041 i 901, w r. 1928 — 37.054 i 492; zimnica w r. 1927 — 645 i 5 w r. 1928 734 i 3; wreszcie zakażenie popołogowe w r. 1927 liczba zachorowań 1.118, skonów, 383, w r. 1928 — 1.187 i 438.

Gołe cyfry niewiele mówią Należałoby raczej zbadać, ile zachorowań i wypadków śmierci spowodowanych zostało brakiem mieszkań, ubrań, obuwia, no i chleba.

* * *

Podczas debat w komisji sejmowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, wiceminister Jaroszyński m. inn. oświadczył:

„Redukcja policji jest niemożliwa. W przestępczości w Polsce w wielu działach nastąpił nawet wzrost w porównanin z rokiem 1927. Morderstw było 9% więcej, podpaleń o 6%, uszkodzeń cielesnych o 25% więcej, kradzieży o 10%, opilstwo o 29%.

Ministerjalne słowa posiadają dostateczną wymowę i nie wymagają komentarzy.

* * *

Najmłodszy „rewolucjonista" frakcji rewolc. PPS., poseł major Rudolf Burda, roztkliwia się w „Przedświcie" (№ 24) nad patrjotyzmem ukraińca Chruckiego, który nie głosował za wnioskiem posłów Roji i Libermana, który rzekomo pozbawia „żołnierzy, butów, spodni, i bielizny w szpitalach".

Ładne czasy. Chrucki lepszy patrjota od Libermana i Roji. A przecież ci ostatni tak się starają o względy sfer rządzących, A tu zwykły major... degraduje i z cnoty odziera.

* * *

Parlamentaryzm polski liczy zaledwie lat 10. Pełen werwy młodzieńczej modernizuje się i wprowadza obyczaje, nieznane nawet w Anglji, kraju klasycznego parlamentaryzmu.

Oto Klub B.B. wywożvczył sojusznikowi z frakcji rew. PPS. posła Rudolfa Burdy. Klub BB. owacyjnie żegnał ustępującego z klubu posła, udzielając mu odpowiednich rad i wskazówek na nowej drodze życia politycznego, a klub frakcji rew. owacyjnie witał nowego członka.

* * *

Na początku ub. miesiąca zwolnieni zostali dwaj strażacy, Markowski i Piotrowski, bez podania im motywów zwolnienia. Strażacy ci od 10 lat pracują w Straży ogniowej, wywiązując się nienagannie ze swoich obowiązków.

Dopiero z odpowiedzi prezydenta na interpelację radnych dowiedziano się, iż wydaleni strażacy jakoby uprawiają „działalność wywrotową na terenie straży ogniowej". P. Prezydent nie omieszkał pomimo to zaznaczyć że nie kontroluje „przekonań politycznych pracowników miejskich". Widać z tego, że wolność przekonań, naprawdę istnieje, ale za pewne poglądy... bije się w żołądek. Uczciwa praca i nienagana służba—to niewiele, decydują przekonania polityczne. *Socius.*

Zebranie Klubu Sportowego „BŁYSKAWICA"

Dnia 9 b. m. odbyło się zebranie Robotniczego Klubu Sportowego „Błyskawica".

Na porządku dziennym znajdowały sie następujące sprawy:

1) Sprawozdanie Zarządu,
2) Dalsza praca (referat),
3) Wybory do Zarządu,
4) Wolne wioski.

Sprawozdanie z zebrania umieścimy w następnym numerze.

„Krasa“ narodowa.

Mrozy i zawieje śnieżne otuliły ziemię zarówno nad Wisłą jak i nad Sekwaną. W Warszawie rozpalono ogniska na placach dla chłopów bez t. zw. dachu nad głową, gdzieindziej znowu wyeksmitowano kogoś na... podwórze.

Karnawał uliczny i salonowy w całej pełni. Wybiera się najpiekniersze przedstawicielki do konkursu międzynarodowego. Polska, jako kraj demokratyczny, wybrała nieznaną dotychczas nikomu urzędniczkę. „Miss Polonja“ olśniewa wszystkich w teatrach, na balach. . zbiera składki na bibljotekę „Domu Żołnierza Polskiego“.

Emigracja rosyjska także nie dała się zapędzić w kozi róg. A jakże... Żyją jeszcze książęta, hrabiowie, baroni, carscy generałowie. Emigranci także wybrali „Miss Rosję” — 18-letnią Walę Osterman, córkę generała Osterman Tołstoja. Widać emigracja coś niecoś zdołała wywieźć z ojczyzny. Brylanty i złoto posiadają swoją cenę na rynku międzynarodowym. Bawią się „za rubieżom“

„Ale, wiadomo, żydzi są narodem zazdrosnym“ „Nasz Przegląd” łzawiąco obwieszcza — „nas tylko zabraknie” i pyta się nie bez dumy:

„Czyż uroda żydówek nie godna jest stanąć do współzawodnictwa z krasą wybranych reprezentantek innych narodów? Czy typ urody żydowskiej nie powinien zająć należnego sobie miejsca na olimpie piękna kobiecego?“.

Kaja się grzesznik ze swego przestępstwa i łwoła radośnie: „Przyznajmy się do błędu“ A więc będzie także „Miss Judaea“.

Wprawdzie „Żydowstwo w golusie“ częściowo pocieszone zostało przez wybór „Miss Astrja“, którą została żydówka — 19-letnia Elżbieta Goldarbeiter, córka „kupca galanterji” w Wiedniu. Ale żydowstwo w „polskiej djasporze“ musi także mieć swoją „Mis Judaea“, a zatem kupujcie „Nasz Przegląd“

Mamy „Miss Polonję”, — może „Miss Judaea“, a gdzie reszta... Ukraińcy, Białorusini?.....

Dawniej nazywało się to: panem et circenses (chleba i widowisk).

Dzisiaj ogniska się palą na placach... chłopcy się tulą, ogrzewają, grzeją nogi bez butów, ciało w łachmanach, ręce zsiniałe od mrozu i wesoło zalecają swój towar „Express Poranny“ z fotografją „Miss Polonia”. *Ruber.*

„Demokracja“ rumuńska.

Objęcie rządów w Rumunji przez prem. Maniu i stronnictwo chłopskie obwieszczone zostało, jako wielki tryumf demokracji. A tymczasem wszystko dzieje się po staremu.

W Kiszyniowie w końcu stycznia odbyło się zgromadzenie Komitetu dla amnestji. Rządy poprzednie starały się bowiem „zaludnić“ wszystkie więzienia, to też amnestja stanowiła jeden z punktów programowych obecnego rządu przed objęciem władzy. Po objęciu rządów „demokraci” zmienili nieco przekonania. Wytoczono procesy wszystkim organizatorom wiecu a także tym, którzy przemawiali m. in. przewodniczącemu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Costa Foru. Oskarżeni zostali o działalność antypaństwową.

„Działalność antypaństwowa“ za żądanie amnestji w okresie rządów „demokratycznych“ — to chyba największa ironja „rzeczywistej rzeczywistości“.

Wielka Akademja

dla uczczenia 40-lecia śmierci

Ludwika Waryńskiego

odbędzie się w Warszawie, dnia **23** lutego, r.b. w sali ZWIĄZKU HANDLOWCÓW Sienna 16 o godz. 8 wieczorem.

Przemawiać będą.

Inż. Aleks. Zasztowt z Wilna: Z historji „Proletarjatu“.

M. Gerson: Program „Proletarjatu“ a sytuacja dzisiejsza w Polsce.

Prof. Tad. Waryński—Wspomnienia o moim Ojcu Ludwiku Waryńskim.

Towarzysze! Stawcie się licznie.

Rewizja czy zmiana Konstytucji

W niedzielę, dn. 24 lutego r. b. o g. 15-ej

Tow. JAN ZAWADA

wygłosi odczyt n. t.

„Rewizja czy zmiana konstytucji“

Tezy odczytu: 1) Istota Konstytucji, 2) Które punkty konstytucji wymagają rewizji? 3) Które punkty Konstytucji wymagają tylko wypełnienia?

Odczyt odbędzie się w sali N. S. P. P. przy **ul. Leszno Nr- 49.**

Bilety w cenie 30 groszy.

Prenumerata „Przedwiośnia” wynosi rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą — cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i Administracja **ul. Leszno 49.** Prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Wydawca: Komitet Centralny N. S. P. P. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn.**

Drukarnia „OSTOJA“, Warszawa, Tamka 37. Telefon 336-73.